

ŻEGNAJ MI, KRAKOWIE!

Żegnaj mi, Krakowie,
Bywajże mi zdrów,
Pod mym domem furka czeka już.
Tu z mojego miasta
Gnąją mnie jak psa.
Jakże pusta dziś uliczka ma!

Żegnaj mi, Krakowie,
To już ostatnie dni,
Już ostatnia noc, ostatnie drzwi.
Na mej matki grobie
Płaczą moje łzy,
Niech tam sobie mama mocno śpi.

Serce już rozdałem
Do samego dna,
Mój tata tylko zimny kamień ma.
A gdzie groby dziadków?
Piach rozsypał je,
Piach otulił te mogiłki dwie.

Żegnaj mi, Krakowie,
Święta ziemia twa,
Moi ukochani w tobie śpią.
A ja sam już nie wiem
Dokąd los mnie gna,
Gdzie mogiłka, gdzie mój kraj, gdzie ja.

W GETCIE

Kiedyś w milczeniu, przez piachy bezdenne
nieszczęśni niewolnicy szli...
Tak ciągną się w getcie nasze noce bezsen-
ne
i nasze straszliwe dni.

Godzina z godziną zмага się sroga,
cięższa niż ołów i strach...
by dzień chociaż minął – błaga się Boga,
by zapadł się nocy gmach.

Tu się nie śpi, tu się czuwa i słucha,
kocioł myśli wciąż kipi i wre,
kogo dzisiaj zabierze kostucha –
jego, ciebie, czy może mnie?

Tak się leży w potwornym milczeniu,
tak się leży i lęka i drży,
serce pęka, gdy mysz hula w sieni,
lub kiedy ktoś puka do drzwi!

Kiedy wiatr z papierami walczy,
w duszy myślimy „to koniec”,
żegnają się żony, dzieci i starcy
po cichu ściskając dłonie...

I tak się leży wśród tej czarnej mszy,
pogarda nas dusi, łomoce,
i tak się wloką nasze straszne dni
i nasze bezsenne noce.

ACH, JAK DŁUGO...

Jakże długo, ach, jak długo
nie słyszałem dźwięku skrzypiec,
sam nie grałem, nie śpiewałem,
biedna moja muza milczy.

Dziś bombowców słyszę szum,
karabinów huk,
zum, zum, zum,
zuk, zuk, zuk

I dzień po dniu, i dzień po dniu
słyszę lament, płacz i jęki,
bo dręczy ludzi strach i głód,
oczekiwanie męki!

Płacze matka po syneczku,
gęste łzy jej płyną,
nosi sobie w torebeczce
garstkę prochu siną.

Młoda pani gdzieś się żali
już ze smutku siwa
najdroższego jej zabrali,
tęskni nieszczęśliwa.

Płaczą pola, płaczą lasy
po zabranych ludziach,
dla szatana dobre czasy,
ma w tym piekle udział.

Śpij kochana, bądź spokojna,
Niczym dzieciak w matki łonie,
Niech cię nie przeraża wojna,
Nie wiedz, że to koniec.

Jakże długo, ach, jak długo
nie słyszałem dźwięku skrzypiec,
sam nie grałem, nie śpiewałem,
biedna moja muza milczy.

Kiedyś, kiedyś piekło zniknie,
I bombowców huk,
Płacz męczeński wtem umilknie,
Pokój da nam Bóg.

Wtedy wrócą moje pieśni,
Jak na wiosnę kwiat,
Jak okrzyki ptaków leśnych,
Jak na pole – wiatr.